KWARTALNIK KRESOWY
2026, nr 1–2 (29–30)

Piotr Olechowski
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0003-4108-2682

Historia mówiona z błędami…, czyli uwagi o książce Tomasza Banaszkiewicza *Bastiony polskości we Lwowie. Historie lwowskich Polaków piórem i pędzlem pisane*

Uwagi wstępne

Badania nad społecznością polską w powojennym Lwowie, mimo upływu ponad trzech dekad od upadku Związku Radzieckiego i powstania niepodległej Ukrainy, przez długi czas nie zajmowały istotnego miejsca w rodzimej historiografii. Przyczyn tego zjawiska można było upatrywać w wielu aspektach, wśród których wiodące miejsce z pewnością zajmowała nieznajomość języków źródeł wytwarzanych w mieście po II wojnie światowej (rosyjskiego i ukraińskiego). Nie dziwi więc w tym kontekście fakt, że zdecydowana większość autorów publikacji na przedmiotowy temat ograniczała się do pozyskiwania informacji na podstawie rozmów z lwowskimi Polakami.

W powyższy nurt wpisuje się również recenzowane opracowanie autorstwa Tomasza Banaszkiewicza, na co dzień nauczyciela przedmiotów przyrodniczych, skierowanego w latach 2018–2019 przez Ośrodek Rozwoju Edukacji Polskiej za Granicą do wykładania języka polskiego w jednym z punktów nauczania we Lwowie.

Autor nie jest więc zawodowym badaczem ani nie posiada wykształcenia historycznego, najlepiej predysponującego do podjęcia tego rodzaju działań. W żadnym razie nie pozbawia go to jednak szansy i możliwości realizacji takiego projektu, czego przykładem jest właśnie wydana monografia.

Książka, choć wydrukowana została w jednym z lokalnych rzeszowskich wydawnictw, faktycznie ukazała się nakładem tamtejszego oddziału IPN, o czym zresztą informuje czytelnika stosowny zapis, umieszczony jeszcze przed spisem treści oraz logotyp IPN na okładce. Biorąc to pod uwagę, można było oczekiwać profesjonalnego wsparcia dla Autora, przede wszystkim w zakresie eliminacji błędów merytorycznych, pomyłek o charakterze technicznym czy też rozmaitych niedomówień faktograficznych. Tego jednak w dużej mierze zabrakło, gdyż opublikowana pod koniec 2025 roku monografia zawiera niestety wiele powyższych elementów w swej treści.

W każdym razie biorąc do rąk opracowanie Tomasza Banaszkiewicza (notabene niedostępne w powszechnej, wolnej sprzedaży), miałem nadzieję na lekturę, która pozwoliłaby mi na uzupełnienie własnej wiedzy w przedmiotowym zakresie. Po przeczytaniu *Bastionów*… doszedłem do wniosku, że warto podzielić się swoimi uwagami z szerszym gronem odbiorców. Podstawową cechą recenzowanego opracowania jest bowiem niewątpliwie dość dziwna, by nie rzec, niespotykana w innych publikacjach, wybiórczość. Odnosi się ona do wielu kwestii, w tym także miejsc, instytucji, organizacji polskich we współczesnym Lwowie. Na kartach książki zostały bowiem wymienione tylko niektóre z nich, o innych zaś wcale nie wspomniano.

To samo dotyczy wydanych wcześniej publikacji, traktujących o losach Polaków w powojennym Lwowie. Pod koniec wstępu (s. 19–20) T. Banaszkiewicz wymienia bowiem kilka tego rodzaju opracowań, które ukazały się w latach 2010–2024 (wspomina także o kolejnych, będących w opracowaniu, rzecz jasna, w Wydawnictwie IPN, co świadczy o poinformowaniu Autora o najnowszych działaniach tego podmiotu w przedmiotowym zakresie). Dziwnym trafem (!?) nie znalazłem w powyższym zestawieniu informacji o monografii *Agonia Polaków we Lwowie 1944–1959* mego autorstwa[1]. Przypadek

[1] Piotr Olechowski, *Agonia Polaków we Lwowie 1944–1959*, IPN, Warszawa 2024. Na początku 2025 r. Wydawnictwo IPN uznało tę książkę za Bestseller 2024 r. pod względem liczby sprzedanych egzemplarzy. Zob. Bestsellery IPN 2024,

to czy celowe działanie? Dodam, że książka ukazała się w Wydawnictwie IPN w połowie 2024 roku, zaś ostatnia chronologicznie informacja zawarta w przypisach *Bastionów*… pochodzi z drugiej połowy marca 2025 roku[2]. Jeśli więc Autor nie wiedział o fakcie wydania mojej książki, to z całą pewnością znali ją dwaj recenzenci (obaj zatrudnieni w IPN). Dlaczego więc nie poinformowali o tym T. Banaszkiewicza? Sięgnięcie do zapisów tej pracy pozwoliłoby na uniknięcie wielu błędów merytorycznych, które pojawiły się na kartach *Bastionów*.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w dobrym tonie byłoby wyznaczenie do recenzji książki przed jej wydaniem samodzielnych pracowników naukowych, zatrudnionych w różnych podmiotach, podczas gdy w analizowanym wypadku zadanie to powierzono doktorowi oraz magistrowi. Jeśli dodać, że obaj są pracownikami IPN, czyli instytucji odpowiedzialnej za wydanie książki, pozostaje zapytać, jak w istocie wyglądała ich rola w przedmiotowym zakresie? Czy była to „koleżeńska recenzja", czy może jedynie „klepnięcie" do druku przygotowanego opracowania, bez zbytniego wczytywania się w jego treść? Tego rodzaju działania są niestety dość charakterystyczne dla IPN, co można było zaobserwować choćby w 2024 roku, kiedy to na rynku pojawiła się publikacja monograficzna (notabene poddana aż trzem recenzjom wydawniczym), w której roiło się od ewidentnych błędów merytorycznych i licznych braków[3].

---

https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/206004,Bestsellery-IPN-2024.html [dostęp: 9.01.2026]. Monografia uzyskała również Nagrodę „Przeglądu Wschodniego" w kategorii Dzieje Polaków na Wschodzie, była też nominowana do Nagrody im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego oraz Nagrody Jerzego Giedroycia. Stanowiła istotny wkład w przyznanie mi Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców na lata 2025–2028 oraz głównej nagrody w dziedzinie nauk humanistycznych w 25. edycji Nagród Naukowych Tygodnika „Polityka".

[2] Zob. przypis nr 1 na s. 426 *Bastionów…* Można zatem przyjąć, że prace nad tekstem prowadzone były jeszcze co najmniej na początku kwietnia 2025 r. Podano tam, że informacja pochodzi z „Kuriera Galicyjskiego" za 2025 r., nr 5 (14–27 marca 2025 r.). Faktycznie natomiast gazeta ta nosi obecnie tytuł „Nowy Kurier Galicyjski".

[3] Zob. Andrzej Olejko [artykuł recenzyjny], *Czy Lotnictwo Polskie w czasie II wojny światowej naprawdę na to sobie zasłużyło?, Marcin Kruszyński, Polskie lotnictwo wojskowe w czasie II wojny światowej, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Warszawa 2024, ss. 302*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2025, nr 1, s. 155–171.

A może w kraju nie ma badaczy (niezwiązanych z IPN) zajmujących się historią Lwowa, którzy mogliby podjąć się recenzji maszynopisu, przed jego oddaniem do druku? Pytanie to pozostawiam bez komentarza.

Struktura monografii

Na pierwszy rzut oka książka T. Banaszkiewicza sprawia wrażenie niezwykle solidnego wydawnictwa. Kredowy papier, wiele fotografii oraz znaczna objętość (a także waga) potęgują te odczucia w sposób jednoznaczny. Recenzowane opracowanie, liczące łącznie 512 stron, składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza z nich, poprzedzona *Przedmową* autorstwa Dariusza Iwaneczki, zawiera wstęp oraz kilka podrozdziałów, w których zaprezentowano *Powojenne losy Polaków we Lwowie*, a także *Zarys historii* w odniesieniu do Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Szkoły Średniej nr 10 z polskim językiem wykładowym, Polskiego Teatru Ludowego, a także Cmentarza Obrońców Lwowa.

Druga część monografii, zatytułowana *Historie lwowskich Polaków*, odnosi się już do zasadniczej treści, a mianowicie wywiadów, zebranych przez T. Banaszkiewicza w trakcie jego pobytu w mieście. Zostały one podzielone na bezpośrednie relacje rozmówców oraz krótkie wspomnienia, dotyczące osób zmarłych wcześniej.

Na końcu książki umieszczono bibliografię, z podziałem jedynie na „opracowania" oraz „materiały internetowe". Nawet jeśli zabrakło w tym zakresie źródeł archiwalnych (chociaż takowe pojawiają się w przypisach, o czym niżej), należałoby wydzielić „wspomnienia" oraz „prasę" jako odrębny zasób wykorzystany w książce. Zwyczajowo w tym drugim przypadku stosuje się ograniczenie do podania tytułu danej gazety oraz jej rocznika, do którego Autor sięgnął podczas pracy nad monografią. Dlaczego jednak nie zastosowano powyższego wariantu w *Bastionach*…? Być może dlatego, że materiały prasowe zajmują niemal połowę wszystkich opracowań ujętych w bibliografii, więc postulowane rozwiązanie mogłoby oznaczać znaczące „odchudzenie" wykazu wykorzystanych materiałów. A to wizerunkowo wyglądałoby nienajlepiej.

W końcowej fazie książki zdecydowanie zabrakło również, choćby krótkiego, zakończenia/podsumowania obrazu polskiej społeczności powojennego Lwowa, który wyłonił się z treści zamieszczonych na kartach monografii relacji. Książka nie zawiera także

indeksów osobowego i geograficznego, które niewątpliwie pomogłyby w szybkim odszukaniu konkretnych nazwisk/miejsc w toku narracji.

Oprócz istoty informacji, zamieszczonych w wywiadach, największą wartością dodaną publikacji są niewątpliwie zbiory ikonograficzne, zawierające wiele fotografii z zasobów prywatnych. W zdecydowanej większości zostały one opublikowane po raz pierwszy, co czyni je materiałem o bezcennym wręcz charakterze. Dodatkowo każda z wypowiadających się w wywiadach osób została sportretowana przez artystkę Monikę Niezgodę, co także znacząco wzbogaca narrację książki, czyniąc ją jeszcze bardziej przystępną oraz interesującą w odbiorze dla czytelnika.

Uwagi merytoryczne

Nim przystąpię do prezentacji szczegółowych uwag merytorycznych, raz jeszcze zaznaczę – zdaję sobie sprawę, że Autor nie jest profesjonalnym badaczem, a ponadto nie posiada wykształcenia historycznego. Niemniej, sądząc po istotnych cechach publikacji (przypisy, bibliografia, recenzenci, opracowanie redakcyjne i korekta, koordynacja wydawnicza czy wreszcie opublikowanie przez rzeszowski IPN) czytelnik ma pełne prawo oczekiwać solidnego wywiązania się innych osób przygotowujących tekst do druku z powierzonych im obowiązków. Tego zdecydowanie zabrakło w wielu miejscach na kartach *Bastionów*.

Już na początku dyskusyjnie brzmi informacja zawarta w *Przedmowie* autorstwa D. Iwaneczki, w której podano, jakoby „oderwano od Polski ziemie wschodnie (…) 16 sierpnia 1945 r." (s. 11). Tymczasem dotychczasowi badacze (m.in. Grzegorz Mazur, Jerzy Skwara, Jerzy Węgierski, Łukasz Adamski, ale również piszący te słowa) wskazują datę 5 lutego 1946 roku, jako formalne zakończenie okupacji radzieckiej Lwowa i oficjalne włączenie go w skład ZSRR. Wówczas ratyfikowano umowę z połowy sierpnia 1945 roku, zatem, to właśnie początek lutego 1946 roku jest prawidłową cezurą w przedmiotowej kwestii[4].

[4] Por. Grzegorz Mazur, Jerzy Skwara, Jerzy Węgierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa (1 IX 1939–5 II 1946)*, Wydawnictwo Unia, Katowice 2007, s. 591; Łukasz Adamski, *Spór o przynależność państwową wschodnich województw II RP w latach 1939–1946: aspekty prawne, historiograficzne i polityczne*,

W wielu miejscach na kartach książki T. Banaszkiewicz używa określenia „szkoły polskie" wobec placówek ogólnokształcących nr 10, 24 i 30, funkcjonujących w powojennym Lwowie. Tymczasem instytucje te realizowały przecież radziecki program nauczania i działały na terenie ZSRR. Trudno więc uznać je za „szkoły polskie", gdyż sugeruje to swego rodzaju „wyjęcie" ich spod ówczesnej jurysdykcji radzieckich organów oświatowych, co przecież nigdy nie miało miejsca. Rozumiem emocjonalne podejście Autora do tego zagadnienia, niemniej czytelnik ma prawo oczekiwać rzetelnej informacji. Obecnie przecież również lwowskie szkoły nr 10 i 24 są placówkami z polskim językiem wykładowym, podlegającymi ukraińskim wytycznym edukacyjnym. Zdecydowanie bardziej trafnym określeniem byłoby więc używanie zwrotu „placówki polskojęzyczne" lub „szkoły z polskim językiem wykładowym". W żadnym okresie po 1946 roku nie podlegały one przecież polskim organom oświatowym ani nie realizowały polskiej podstawy programowej w nauczaniu.

Na s. 22 widzimy natomiast zdanie ewidentnie sprzeczne ze sobą: „Napływ uciekinierów z zachodnich terenów Polski oraz Sowietów ze wschodnich części Związku Sowieckiego, masowe wywózki, mordy, przesiedlenia doprowadziły do zmniejszenia liczby Żydów i Polaków oraz wzrostu liczby Sowietów".

Zdanie to jest nie tylko niezrozumiałe, ale i nielogiczne. Jak bowiem cytowany „napływ uciekinierów z zachodnich terenów Polski" mógł wpłynąć na zmniejszenie liczby Polaków we Lwowie? W rzeczywistości było dokładnie odwrotnie, gdyż latem 1944 roku, w momencie wkroczenia do miasta Armii Czerwonej, jego struktura narodowościowa była (paradoksalnie) najbardziej polska w historii. Zabrakło bowiem niemal całkowicie ludności żydowskiej, zgładzonej w Holocauście, która w okresie międzywojennym stanowiła prawie 30% ogółu mieszkańców Lwowa. W mieście nie było wtedy także zbyt wielu Ukraińców, gdyż ich masowa migracja dokonała się ponad dekadę później (od połowy lat 50. XX wieku), kiedy to potrzebna była tania siła robocza do powstających wielkich zakładów przemysłowych (m.in. „Elektron" czy „Sil'masz").

[w:] *Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji*, red. Ł. Adamski, G. Hryciuk i G. Motyka, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2017, s. 15–32; P. Olechowski, *Agonia Polaków…*, op. cit., s. 13.

Totalnym nieporozumieniem jest zamieszczone również na s. 22 stwierdzenie, jakoby „w maju 1945 r. rozpoczęła się pierwsza akcja przesiedleńcza", podczas gdy faktycznie pierwsze transporty „ewakuacyjne" wyjechały ze Lwowa jeszcze w grudniu 1944 roku[5]. Tego rodzaju pomyłek widzimy niestety więcej – na tej samej stronie czytamy, że „akcja przesiedleńcza została zamknięta 29 listopada 1946 r. Lwów opuściło wówczas kilkaset tysięcy osób". Tymczasem dane z dotychczasowych ustaleń innych badaczy wskazują ewidentnie na ok. 100 tys. Polaków[6]. Skąd zatem Banaszkiewicz wziął powyższe „kilkaset tysięcy", skoro Lwów w latach 1944–1946 ogółem nie liczył tylu mieszkańców?

Dyskusyjna jest także podawana – za Adamem Hlebowiczem – liczba 12 tys. Polaków, którzy pozostali we Lwowie po zakończeniu „drugiej repatriacji" w 1959 roku. Czytając jednak tekst Hlebowicza, ewidentnie widać, że wartość ta odnosi się do okresu po „pierwszej repatriacji", a więc po roku 1946 roku, a nie 1959 roku, jak wynika z wywodu Banaszkiewicza. Jak zatem można to podsumować? Dodam jedynie, że wg moich obliczeń na miejscu pozostało (po „drugiej repatriacji" w 1959 roku) co najmniej 13,5 tys. przedstawicieli ludności polskiej. Nie wszyscy wywodzili się jednak z grona przedwojennych mieszkańców, gdyż spory odsetek stanowili przybysze z okolicznych miejscowości, a także Polacy „zza Zbrucza"[7].

Jak podkreśla sam Autor, przez rok mieszkał we Lwowie – widać jednak, że niezbyt dobrze zapoznał się z przestrzenią miejską, w tym także tą, odnoszącą się do polskiej spuścizny kulturowej oraz współczesnego funkcjonowania tamtejszych Polaków. Postaram się tego dowieść na konkretnych przykładach.

Na s. 23 natrafimy na kolejny błąd merytoryczny. Autor wspomina tam o polskich pomnikach w przestrzeni miejskiej, które – jego zdaniem – „w 1946 r. zniknęły". W rzeczywistości natomiast monument przedstawiający Jana III Sobieskiego z Wałów Hetmańskich, popiersie Kornela Ujejskiego z ul. Akademickiej oraz pomnik

---

5 Grzegorz Hryciuk, *Wielka wymiana. Ludność Lwowa w latach 1944–1946,* [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak,* red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 2001, s. 397–409.

6 P. Olechowski, *Agonia Polaków…,* op. cit., s. 10. Zamieściłem tam dokładny przegląd historiografii polskiej i ukraińskiej w tym zakresie.

7 Ibidem, s. 367.

Aleksandra Fredry z końca tej samej ulicy wywieziono ze Lwowa dopiero kilka lat później – w 1950 roku. Odnośnie do pomnika Sobieskiego błąd ten został również powielony na s. 103 („wywieziony do Polski w 1946 r."). Faktycznie natomiast w drugiej połowie lat 40. XX stulecia z przestrzeni miejskiej Lwowa zniknęły inne monumenty o jednoznacznie polskim charakterze: Stanisława Jabłonowskiego (naprzeciwko kościoła Jezuitów), Agenora Gołuchowskiego (naprzeciwko głównego gmachu uniwersytetu) oraz Franciszka Smolki (na dawnym placu jego imienia)[8]. O tym jednak nie dowiemy się z lektury *Bastionów*.

Nie jest to niestety jedyna pomyłka w zakresie „pomnikowym". Banaszkiewicz pisze bowiem (s. 23) „na swojej pierwotnej pozycji ocalał tylko pomnik wieszcza Adama Mickiewicza". Tymczasem do dziś we Lwowie można podziwiać monumenty Jana Kilińskiego (w Parku Stryjskim), Bartosza Głowackiego (w Parku Łyczakowskim), Straceńców Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego z okresu Wiosny Ludów (na Górze Straceń, na Kleparowie) oraz coraz bardziej niszczejący głaz, umiejscowiony w Parku Wysoki Zamek, upamiętniający zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego pod Lesienicami w 1675 roku. Dlaczego zatem Autor nie wspomniał o nich w recenzowanej publikacji? Czy zadecydował o tym fakt, że znajdują się nieco dalej od ścisłego centrum miasta? A może nigdy nie dotarł do powyższych miejsc i nie widział tych upamiętnień (notabene w ostatnich latach gruntowanie odnowionych – poza ostatnim), pomimo rocznego zamieszkiwania we Lwowie?

Oprócz mnie pisali o tym również inni Autorzy, do których tekstów można było sięgnąć, aby uniknąć tego rodzaju nieporozumień[9]. Tymczasem na kartach *Bastionów* zamiast odwołania do literatury

[8] Ibidem, s. 81–83.

[9] Magdalena Semczyszyn, *Trasami pamięci. Lwowska przestrzeń historyczna w polskich, radzieckich i ukraińskich przewodnikach miejskich z lat 1900–2010,* [w:] *Lwów – lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, red. K. Kotyńska, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2012, s. 11–21; G. Hryciuk, *„Miasto o lwim sercu i orlich skrzydłach?". Obraz Lwowa w polskojęzycznych przewodnikach radzieckich,* [w:] *Znowuż „z kuferkiem i chlebakiem"… Tom poświęcony Wielkiemu Humaniście Julianowi Janczakowi*, Wrocław 2014, s. 317–331; Emilia Dziewiecka, *Wędrujące pomniki. Przeniesienie trzech lwowskich monumentów do Wrocławia, Szczecina i Gdańska w latach 1956–1965*, „Pamiętnik Sztuk Pięknych" 2016, nr 11, s. 245–252.

fachowej, w przypisach widzimy odsyłacze do opracowań popularnych, charakteryzujących się wieloma błędami merytorycznymi, jak chociażby książka Ryszarda Czarnowskiego, o której zawartości pisałem jeszcze w 2019 roku[10].

Na s. 23 Autor zapisał, że przed wojną we Lwowie funkcjonowały cztery uczelnie wyższe, po czym dodał, że „Uniwersytet Jana Kazimierza w 1944 r. przemianowano na Uniwersytet im. Iwana Franki". W rzeczywistości polską uczelnię zlikwidowano (istotna różnica od „przemianowania") jeszcze jesienią 1939 roku, powołując w jej miejsce wspomniany Uniwersytet im. Iwana Franki, funkcjonujący do końca okresu „pierwszego Sowieta", a więc do czerwca 1941 roku. Latem 1944 roku, po ponownym zaprowadzeniu radzieckich porządków, po prostu wznowiono funkcjonowanie uczelni według wzorów z lat 1939–1941. Szkoda, że Autor nie wspomniał ani słowem o działalności podziemnego UJK w latach wojennych, w którą zaangażowało się wielu polskich naukowców i studentów. Idąc tą drogą, należałoby napisać także o innych uczelniach przedwojennych, jak choćby najlepszej w II RP jednostce z zakresu nauk technicznych – Politechnice Lwowskiej. Po jej likwidacji jesienią 1939 roku Sowieci uruchomili Lwowski Instytut Politechniczny, zgodnie z własną nomenklaturą, który wznowił działalność również w 1944 roku.

Kolejne niedomówienie widzimy na następnej stronie, gdzie Banaszkiewicz napisał „po 1946 r. we Lwowie pozostali nieliczni polscy uczeni", wymieniając zaledwie trzy nazwiska. Tymczasem w rzeczywistości radzieckie już miasto zamieszkiwało ok. 30 polskich naukowców z przedwojennym rodowodem, wielokrotnie zajmujących ważne stanowiska (dziekanów wydziałów i kierowników katedr) w strukturach szkolnictwa wyższego we Lwowie (zwłaszcza w tamtejszym Instytucie Politechnicznym). Gdzie zatem informacje na temat choćby wybitnych prawników Juliusza Makarewicza i Przemysław Dąbkowskiego, inżynierów Witolda Aulicha, Jana Bagieńskiego, Adama Kuryłły, Gabriela Sokolnickiego, Tadeusza Szuberta, przedwojennego rektora Akademii Weterynaryjnej Wacława Moraczewskiego, medyków Tadeusza Wilczyńskiego i Wincentego

[10] P. Olechowski, [artykuł recenzyjny] *Ryszard J. Czarnowski, Pomniki Lwowa, Wydawnictwo Rytm, Warszawa 2019, ss. 248*, „Krakowskie Pismo Kresowe" 2019, nr 10, s. 163–168.

Czerneckiego oraz wielu innych?[11] Czym ustępowali oni wymienionej przez Banaszkiewicza trójce uczonych?

Z kolei na stronach 24–25 widzimy zapis „na straży pozostałego we Lwowie księgozbioru bibliotecznego pozostali Polacy, którzy nie wyjechali w ramach ekspatriacji do Polski" – Autor wymienił zaledwie cztery nazwiska, podczas gdy w dawnym „Ossolineum" po wojnie pracowało ponad 20 Polaków[12]. Dlaczego zatem pominięto pozostałych znamienitych bibliotekarzy, jak choćby Wacława Olszewicza, Kazimierza Giebułtowskiego, Janinę Kelles-Krauz, Ludwika Grajewskiego, Marię Chmielowską, Jana Rogalę, Zofię Rogalinę (z Kotulów) i wielu innych?

Pisząc o polskojęzycznej prasie w ZSRR, Autor powinien wspomnieć, że do czerwca 1950 roku we Lwowie ukazywał się „Czerwony Sztandar", wydawany w formie dziennika. Było to wówczas jedyne w mieście regularne (i oficjalne) czasopismo, ukazujące się po polsku.

Na s. 25 widzimy kolejne niedomówienie: „oraz nr 10 nosząca im. św. Marii Magdaleny", w odniesieniu do szkół z polskim językiem wykładowym w okresie powojennym. Oczywistym jest, że placówka ta w radzieckiej rzeczywistości została pozbawiona patronki, której imię przywrócono dopiero na mocy uchwały Rady Miejskiej Lwowa z 2013 roku, o czym zresztą pisze sam Banaszkiewicz na s. 32.

Na s. 26 natkniemy się na kolejny nieprecyzyjny zapis, informujący, jakoby kościół pw. Matki Boskiej Śnieżnej „pozostał czynny do 1951 r.". Tymczasem faktycznie świątynia ta została zamknięta już jesienią 1950 roku. Niemniej na s. 435 w przypisie 9 sam Autor podaje, że parafia ta została zlikwidowana w 1946 roku (sic!).

Wspomniana wyżej ewidentna wybiórczość Autora jest widoczna również w końcowej fazie rozdziału *Powojenne losy Polaków we Lwowie*, gdzie w odniesieniu do czasów współczesnych Banaszkiewicz wymienił tylko działalność Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz chóru „Echo". Wspomniał także o trzech parafiach rzymskokatolickich i Polskim Teatrze Ludowym. Dlaczego jednak pominął inne kościoły znajdujące się w granicach miasta (łącznie sześć), w którzy także odprawiana jest liturgia w języku polskim? To samo dotyczy innych organizacji

[11] Idem, *Agonia Polaków…*, op. cit., s. 118–183.
[12] Ibidem.

o charakterze społeczno-kulturalnym, skupiających lwowskich Polaków. Powyższe zapisy sugerują bowiem, że poza trzema wskazanymi przez Banaszkiewicza, w mieście nie ma żadnych innych stowarzyszeń o polskim charakterze, a to przecież nieprawda.

Brak precyzji cechuje również kolejne karty książki, gdzie zamieszczono „zarysy historii" w odniesieniu do TKPZL, Szkoły Średniej nr 10, Polskiego Teatru Ludowego oraz Cmentarza Obrońców Lwowa. Dlaczego jednak Autor nie pokusił się o analogiczne opracowanie krótkich dziejów drugiej placówki oświatowej z polskim językiem wykładowym (Szkoła nr 24 im. Marii Konopnickiej, która współcześnie również działa we Lwowie[13]) ani Szkoły nr 30, funkcjonującej do 1962 roku[14]? To samo pytanie można postawić w odniesieniu do innych organizacji, jak choćby reaktywowanego w 2009 roku klubu sportowego „Pogoń" Lwów, obu Uniwersytetów Trzeciego Wieku (katolickiego i świeckiego), chórów, zespołów tanecznych, organizacji charytatywnych, kulturalnych, itp. Czytelnik nie znajdzie bowiem ani słowa na ten temat w całej narracji *Bastionów*. Dlaczego zatem kolejny raz mamy na kartach książki do czynienia z iście selektywnym podejściem do tematu? Czym zawinili Polacy udzielający się w organizacjach innych, aniżeli trzy wymienione przez Banaszkiewicza, że zabrakło dla nich miejsca w monografii?

W powyższym kontekście, Autor wspomina zaledwie o trzech parafiach rzymskokatolickich, w których modlą się lwowscy Polacy (katedra, kościół pw. św. Antoniego oraz pw. św. Marii Magdaleny). Tymczasem, na obszarze miasta w dzisiejszych jego granicach funkcjonuje łącznie dziewięć samodzielnych tego typu jednostek. Poza wymienionymi wyżej są to: parafia NMP Nieustającej Pomocy na Zboiskach przy ul. Mazepy, parafia pw. św. Jana Pawła II przy ul. Stryjskiej, parafia Bożego Miłosierdzia w Rzęsnej przy ul. Brzuchowickiej, parafia pw. św. Michała Archanioła na Sichowie przy ul. Oświckiej, parafia pw. NMP Cudownego Medalika na

[13] W 1996 r. wydano nawet krótką monografię z okazji 50-lecia tej szkoły. Zob. *50 lat szkoły średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie 1944–1994*, Kraków 1998.

[14] Autor mógł skorzystać z obszernego artykułu: Alina Węgier-Grzegocka, Adam Sierżant, Czesław Baran, Krystyna Węgier-Maksymowicz, *Szkoła księdza Kordeckiego we Lwowie i jej losy w latach 1940–1962 (szkoła nr 18 i szkoła nr 30)*, „Niepodległość i Pamięć" 2005, r. 12, nr 1 (21), s. 215–251, na który zresztą powołuje się w innych miejscach *Bastionów*.

Lewandówce, a także prowadzona przez ojców Dominikanów parafia Matki Boskiej Gromnicznej, obecnie działająca w Kaplicy Rosena, w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu arcybiskupiego (dzisiejszej lwowskiej Kurii Metropolitalnej obrządku łacińskiego).

W tych często oddalonych od ścisłego centrum dzielnicach także mieszkają lwowscy Polacy. O niektórych z powyższych świątyń wspomniane jest zresztą w wypowiedzi Mieczysława Hellera, zamieszczonej na s. 159. T. Banaszkiewicz zdecydowanie wiedział zatem o działalności innych parafii rzymskokatolickich we współczesnym Lwowie. Zapytam więc kolejny raz – czym zawinili Polacy związani z sześcioma innymi parafiami rzymskokatolickimi, że zabrakło na kartach książki miejsca dla instytucji/parafii ich skupiających?

Ponadto wspominając o Szkole Średniej nr 10, Autor popełnił błąd (s. 31), gdyż zapisał: „w 1962 r. szkołę przemianowano na podstawową", podczas gdy faktycznie przemianowano ją na placówkę „niepełnośrednią", a więc taką, w której nauka odbywała się przez osiem lat. W ówczesnym radzieckim systemie oświatowym była to forma pośrednia między szkołą podstawową (cztery lata nauki) a średnią (10 lat nauki)[15].

Przechodząc natomiast do zasadniczej treści recenzowanej monografii, zatytułowanej *Historie lwowskich Polaków*, należy zauważyć, że Autor w zasadzie starał się nie ingerować w treść wypowiedzi swoich rozmówców. Niemniej, w wielu miejscach zamieścił przypisy wyjaśniające, w których najczęściej prostował (słusznie) pojawiające się podczas wywiadów błędy lub informacje mało precyzyjne (m.in. s. 50, 52, 94, 99, 187, 248, i in. – niekiedy także w głównym tekście, jak na s. 359). Banaszkiewicz nie był w tym jednak konsekwentny, gdyż wiele innych pomyłek nie zostało przez niego wyjaśnionych. Należą do nich:

- w podrozdziale dotyczącym ks. Bronisława Baranowskiego (s. 61–67) czytamy w przypisie 6, że w 2021 roku przywrócono mu polskie obywatelstwo. Tymczasem, jako osoba urodzona w 1938 roku na terenie ZSRR (obwód winnicki), nie mógł on legitymować się polskimi dokumentami w tym czasie. Od urodzenia był bowiem obywatelem radzieckim, jak wszyscy Polacy „zza Zbrucza". Faktycznie więc nadano mu polskie obywatelstwo, zaś o przywróceniu można by ewentualnie mówić w przypad-

[15] P. Olechowski, *Agonia Polaków…*, op. cit., s. 373–374.

ku przedwojennych mieszkańców Lwowa i innych ziem, które wchodziły w skład II RP.

- na s. 79 czytamy, jakoby w 1946 roku władze zamierzamy zlikwidować Szkołę Średnią nr 10. Tymczasem w zachowanej dokumentacji archiwalnej nie ma słowa na ten temat. Przeciwnie, z ówczesnych materiałów lwowskiego obwodowego i miejskiego wydziału oświaty wynika, że liczba uczniów we wszystkich trzech polskojęzycznych placówkach była w tym czasie niedoszacowana, co spowodowało ich rozwój w kolejnych latach. Do tego stopnia, że w latach 50. otwarto we Lwowie dwie kolejne szkoły z polskim językiem wykładowym[16], o czym jednak nie dowiemy się z książki Banaszkiewicza.
- na s. 134 rozmówczyni podała, jakoby 23 września 1939 roku Niemcy wycofywali się z miasta ulicą Łyczakowską (prowadzącą przecież w kierunku wschodnim), zaś Sowieci wkraczali Gródecką (wiodącą na zachód). W istocie było natomiast dokładnie odwrotnie, co doskonale widać już po pierwszym rzucie oka na mapę miasta.
- Banaszkiewicz nie sprostował również informacji zamieszczonej na s. 152, odnoszącej się do „Gazety Lwowskiej", wydawanej przez miejscowych Polaków od 1990 roku. Podano bowiem, że tytuł ten ukazywał się we Lwowie do 2000 roku, podczas gdy faktycznie wydawanie zakończono w 2007 roku (błąd ten powielony został także na s. 196)[17].
- na s. 184 zapisano, że dawna ulica Kadecka obecnie nosi nazwę Hwardyjska, podczas gdy faktycznie jest to ulica Bohaterów Majdanu, o czym zresztą pisze sam Banaszkiewicz na s. 407 w przypisie nr 4.
- na s. 233 nie skorygowano wypowiedzi Stanisława Kawałka (lub ją zmanipulowano), w efekcie czego widzimy zapis: „Przechowywałem także portrety marszałka Józefa Piłsudskiego, Radosława Sikorskiego", podczas gdy rozmówca z pewnością miał na myśli Władysława Sikorskiego.

---

16 Ibidem, s. 233–234.

17 Pełne roczniki „Gazety Lwowskiej" z lat 1990–2007 znajdują się chociażby w bibliotece Konsulatu Generalnego we Lwowie, z której Autor mógł wiele razy korzystać podczas rocznego pobytu w mieście. Tym bardziej, że sam wspomina o współpracy z polską placówką dyplomatyczną – s. 21.

- na s. 293 Autor nie skorygował wypowiedzi Stanisława Maldzińskiego o treści „nieprzerwanie od 1945 r. we Lwowie działały dwie polskie szkoły", podczas gdy faktycznie do 1962 roku funkcjonowały trzy placówki z polskim językiem wykładowym (a okresowo nawet pięć, o czym była mowa wyżej). Chociaż w innym miejscu (s. 328) Banaszkiewicz podaje tę informację w przypisie nr 4.
- swoiste kuriozum widzimy natomiast na s. 360, w przypisie nr 3, gdzie Autor nie sprostował wypowiedzi Zofii Sokołowskiej o treści „zostały wywiezione do Ługańska na Syberię", choć wyjaśnił nazwę tego miasta (dawnego Woroszyłowgradu), położonego przecież na wschodzie Ukrainy, w żadnym razie nie na Syberii.
- na kolejnej stronie zabrakło sprostowania wypowiedzi odnoszącej się wyraźnie do Stanisława Adamskiego, nie zaś jego syna Stefana, jak podano. W tym samym miejscu, w przypisie 4 umieszczono odsyłacz do zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Jednakże we wstępie Autor nie wspomina o przeprowadzeniu kwerendy w zasobach tej instytucji; informacji o wykorzystaniu tych materiałów nie zawarto również w zamieszczonej na końcu książki bibliografii. Skąd zatem faktycznie zaczerpnięto podaną sygnaturę oraz informacje, która niesie za sobą kryjąca się w niej treść dokumentu?
- na s. 362 Banaszkiewicz zapisał, że dawna ulica Lwowskich Dzieci obecnie nosi nazwę Turgieniewa (tak było w okresie ZSRR), zaś faktycznie w czasach niepodległej Ukrainy nadano jej mało chlubnych patronów – Bohaterów UPA.
- na s. 444 w przypisach nr 9 i 10 znajdziemy niespodziewanie odwołania do zasobów archiwalnych (DALO – Państwowego Archiwum Obwodu Lwowskiego). Tymczasem nigdzie w książce Autor nie wspomina o przeprowadzeniu kwerendy w tej instytucji, zaś rzeczonych dokumentów nie odnajdziemy również w zamieszczonej na końcu bibliografii. Czy faktycznie zatem podane informacje zostały pozyskane z archiwum, czy też w inny sposób? Jeśli kopie tych materiałów znajdowały się w posiadaniu rozmówczyni Banaszkiewicza, to należało zamieścić stosowną informację tego dotyczącą w przypisie. Na marginesie tej sprawy należy zaznaczyć, że przy zastosowaniu transkrypcji z języka ukraińskiego nazwy archiwum popełniono błąd, stosując formę „wo Lwowi" – powinno być przecież „u Lwowi" (ukr. у *Львові*, pol. we Lwowie).

Uwagi techniczne

Recenzowana praca nie jest niestety wolna od wielu błędów o charakterze technicznym. Dotyczy to zarówno zniekształcenia nazwisk lwowskich Polaków, o których mowa w narracji, jak również zamieszczania przypisów w niewłaściwych miejscach monografii oraz sporządzania ich w nieodpowiedni sposób.

Widać to już we wstępnych częściach książki, gdzie na s. 25 przypis nr 8 został sporządzony w sposób jednoznacznie błędny, gdyż podana tam forma:

Szkoła księdza Kordeckiego we Lwowie i jej losy w latach 1940–1962 (szkoła nr 18 i szkoła nr 30), Warszawa 2005, s. 230 sugeruje odwołanie do monografii, faktycznie zaś mamy do czynienia z artykułem opublikowanym w czasopiśmie „Niepodległość i Pamięć" 2005, r. 12, nr 1 (21), s. 215–251. To samo zostało niestety powielone w bibliografii na s. 512.

Wielokrotnie na kartach *Bastionów*… znajdziemy odwołania do serii trzech tomów słownika *Zostali na Wschodzie…*, pod redakcją A. Hlebowicza. Jednakże w żadnym przypadku nie podano, kto konkretnie był autorem poszczególnych biogramów zamieszczonych w tym wydawnictwie. Ograniczenie zapisu w przypisie do prezentowanej formy (przykładowo, na s. 150):

> A. Hlebowicz (red.), *Zostali na Wschodzie*…, t. 2, Warszawa 2022, s. 399–400

jest wielce nieprecyzyjne. Zdecydowanie lepszy byłby wariant (przykładowo):

> A.R. Kaczyński, *Bp Rafał Władysław Kiernicki OFMConv*, [w:] *Zostali na Wschodzie*…, t. 2, red. A. Hlebowicz, Warszawa 2022, s. 446–459.

Ograniczając bowiem zapis do nazwiska redaktora słownika, eliminuje się informacje o wkładzie poszczególnych autorów (było ich przecież co najmniej kilkunastu, wśród nich znalazł się również Tomasz Banaszkiewicz), w powstanie przedmiotowego dzieła. Zapisy te są tym bardziej niezrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę, że w innym miejscu narracji, również przy odwołaniu do biogramu zamieszczonego w wydawnictwie słownikowym, Autor sporządził przypis w sposób prawidłowy (s. 296, biogram Marii Jaworskiej, zaczerpnięty z *Polskiego Słownika Biograficznego* – widzimy tam zarówno

nazwisko autora biogramu, jak i redaktora tomu). Dlaczego zatem Autor nie był konsekwentny w tym zakresie?

W pracy T. Banaszkiewicza nie brakuje również błędów o charakterze „literówek", co jest tym bardziej niezrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że w innych miejscach nazwiska poszczególnych osób zostały zapisane w sposób prawidłowy. W tym kontekście, na s. 61 mer Lwowa Andrij Sadowy został określony z rosyjska „Andriej", na s. 80 Zbigniew Jarmiłko został zapisany jako „Jermiłko", na s. 142 w przypisie oznaczonym „c" podano niezrozumiałą formę imienia „Wołomymir", podczas gdy powinna ona brzmieć Wołodymyr (jeśli dotyczyła Ukraińca) lub Władimir (gdyby chodziło o Rosjanina). Z kolei Irena Pelczarska na s. 252 została zapisana jako „Pekczarska". Na s. 297 w przypisie nr 1 zapisano „M. Majchrowski", zaś poprawnie powinno być „J. M. Majchrowski" (Jacek Maria Majchrowski) – błąd powielony również w bibliografii na s. 511. Nie jest to jedyna pomyłka w zakresie odsyłaczy, gdyż na s. 316 w przypisie nr 1 widzimy informację, która ewidentnie została umieszczona w niewłaściwym miejscu. Odnosi się bowiem do Stanisława Adamskiego, nie zaś Wilhelma Mozera, o którym mowa na tejże stronie. To samo można zauważyć na s. 404, gdzie w przypisie nr 1 podano informację o datach życia Olimpii Wojnarowskiej, a powinny znaleźć się tam dane dotyczące Jana Olszańskiego.

Nie brakuje również błędów dotyczących nazw własnych i skrótów. Na s. 288 zapisano współczesną nazwę dawnej ulicy Pełtewnej jako Aleja Czarnawola, podczas gdy prawidłowa forma to Czornowoła, jak zresztą w innych miejscach poprawnie pisze sam Banaszkiewicz. Natomiast na s. 414 zapisano „uczęszczał do szkoły pw. Marii Magdaleny", choć forma pw. (pod wezwaniem) odnosi się zdecydowanie do kościołów i parafii, a nie placówek oświatowych. Szkoła była więc im. (imienia), a nie pw.

Konkluzja

Podejmując próbę podsumowania powyższych wywodów, należy jednoznacznie zauważyć, że książka Tomasza Banaszkiewicza jest publikacją potrzebną, wykonaną niemal w ostatniej chwili, gdyż zdecydowana większość jego rozmówców już nie żyje – osoby te zmarły w krótkim czasie po przeprowadzeniu wywiadów. Autor niewątpliwie wprowadził zatem bezcenne już z dzisiejszego punktu widzenia informacje do obiegu naukowego (i nie tylko).

W wielu miejscach podczas lektury odnosi się jednak nieustanne wrażenie, że praca ta powstawała w pośpiechu, bez odpowiedniego dystansu, a przede wszystkim należytej korekty i redakcji całości tekstu. Banaszkiewicz nie był również konsekwentny w zakresie zamieszczania przypisów wyjaśniających/korygujących nieprawdziwe informacje podawane przez jego rozmówców. W ten sposób niejednokrotnie wpadał niestety w pułapkę licznych błędów i niedomówień, które wykazałem wyżej. Cytując zatem słowa jednego z recenzentów wydawniczych *Bastionów*, opublikowane niegdyś w odniesieniu do innej publikacji: „O ile młodemu historykowi [w tym wypadku nie historykowi – PO] można sporo wybaczyć, to już recenzentom tej pracy naukowej o wiele mniej. Szkoda, że przepuścili kilka podstawowych pomyłek”[18].

W wypadku pracy T. Banaszkiewicza „podstawowych pomyłek” było jednak o wiele więcej niż „kilka”. W znacznej mierze rzutują one na końcowy odbiór pracy, która powiela niestety sporo błędów i przeinaczeń, funkcjonujących dotąd w innych wydawnictwach o charakterze jednoznacznie popularnym.

Raz jeszcze zapytam, gdzie byli recenzenci oraz redaktorzy/korektorzy wydanego drukiem tekstu? Ewidentnie powinni zwrócić uwagę na wiele istotnych szczegółów, co pozwoliłoby na uniknięcie zaprezentowanych przeze mnie błędów.

Bez komentarza pozostawię natomiast brak jakiegokolwiek odwołania do treści mojej monografii *Agonia Polaków we Lwowie 1944–1959*, o której wydaniu pracownicy IPN doskonale wiedzieli, a jednak zabrakło w *Bastionach* nawet jednego odsyłacza do tego opracowania. Uczciwość, precyzja, a przede wszystkim etyka naukowa wymaga przecież podawania informacji o wszystkich znanych publikacjach (a już szczególnie tych najnowszych), odnoszących się do danej tematyki.

W ostatnim słowie pragnę podkreślić, że w żadnym razie nie deprecjonuję ogromu pracy włożonej przez Tomasza Banaszkiewicza w zebranie materiału w postaci wywiadów, a następnie przygotowanie go do druku. Działania te oceniam bardzo wysoko oraz jednoznacznie pozytywnie. Niewątpliwie świadczą one o ogromnym

[18] Adam Hlebowicz, *Ksiądz Władysław Wanags (1931–2001) – obrońca Kościoła na Podolu*, https://dzieje.pl/ksiazki/ksiadz-wladyslaw-wanags-1931-2001-obronca-kosciola-na-podolu [dostęp: 9.01.2026].

zaangażowaniu i dużej pracowitości Autora w przedmiotowym zakresie. Tak samo należy docenić wysokie walory artystyczne analizowanej książki, mając na uwadze zarówno unikalne fotografie z epoki, jak i współczesne portrety lwowskich Polaków, zamieszczone na kartach monografii. Banaszkiewicz jako nauczyciel polonijny (w dodatku nie historyk) zapragnął stworzyć pracę z zakresu historii mówionej, co w dużej mierze mu się udało. Miał przy tym jednak prawo oczekiwać profesjonalnego wsparcia ze strony wydawcy, czego zdecydowanie zabrakło w rzeszowskim oddziale IPN, w efekcie czego powstało dzieło zawierające niestety wiele pomyłek o charakterze merytorycznym, technicznym i jakościowym.

Piotr Olechowski

Tomasz Banaszkiewicz, ***Bastiony polskości we Lwowie. Historie lwowskich Polaków piórem i pędzlem pisane***, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów 2025, ss. 512.